

- Autor: Wojt Albert
- Tytuł: Pan dyrektor jest zajęty
- Wydawnictwo: Iskry
- Seria: Ewa wzywa 07
- Zeszyt nr 129
- Rok wydania: 1983
- Nakład: 150000
- Recenzent: [Jarosław Kiereński](#)

[LINK Recenzja Gustawa Czerwińskiego \(Grzegorza Cieleckiego\)](#)



Pan Dyrektor i dwa Szatany czyli jak zarządzać Przedsiębiorstwem Socjalistycznym ...

Albert Wojt jest autorem 129 – tego zeszytu z serii Ewa wzywa 07, tym razem w skromnych ramach niebieskiego zeszytu poruszono temat nadużyć gospodarczych. Rok 1983 w którym ukazała się ta pozycja to lata ciężkie, lata w których z lubością tropiono różnego rodzaju nieprawidłowości i afery w gospodarce socjalistycznej jakby pragnąc udowodnić iż to nie system jest zły a jedynie wąska marginalna grupa malwersantów sypiąca piasek w łożyska gospodarki. I powstaje pytanie czy to się udało w tej powieści ?

Prawdę mówiąc nie za bardzo. Zaczyna się dość mocno i obiecująco , znaleziono bowiem zwłoki kierownika działu kontroli wewnętrznej dużego przedsiębiorstwa eletro - technicznego ,zwłoki znaleziono w ubikacji. Przed rozwiązaniem takiej to zagadki zabójstwa staje porucznik MO Mazurek ,któremu z entuzjazmem pomagać będzie chorąży Pozorski. Fabuła rozwija się spiralnie czyli obserwujemy wędrowni śledcze funkcjonariuszy od Annasza do Kajfasza - w wydaniu złodziejasków podprowadzających z magazynu przedsiębiorstwa elementy elektrotechniczne i sprzedających je na czarnym rynku,niby nic niezwykłego jednak celowe pokomplikowanie fabuły i wprowadzanie nowych postaci pośrednich może znużyć, jednak wiele akcji po Warszawskich ulicach będzie na pewno zaletą dla miłośników Stolicy. Wiele też można dowiedzieć się na temat jakości i standardów życia w 1983 roku i tu ciekawy cytat opisujący życie denata:

-”Jakie kłopoty może mieć kawaler z własnościowym mieszkaniem i dużym fiatem?”, okazuje się że jednak może, głównym jego kłopotem jest to że nie żyje , jednak jak żył miał lepsze paluszki i co nieco chciał sobie dorobić na państwowej posiadzie i brał się za to co miał w przedsiębiorstwie.

Dalsze obserwacje realiów są nie mniej ciekawe , bazar na Pradze też ciekawie opisuje scenka rodzajowa oto :„ przed budką zatrzymała się szczupła blondynka w krótkim kożuszku – Ma pani austrijackie ? (pończochy) - tylko krajowe – handlarka schyliła się – wyciągając z jakiegoś kąta dwa opakowania – Ale w dzisiejszych czasach i to rarytas ,moja złociutka ! ”.

Łatwo jest ulec złudzeniu że wśród morza nieprawości i wszelkiego zła jedynie milicjanci są normalni, nie ma normalnych obywateli właściwie wszystkie postacie mają jakieś mniejsze lub większe problemy z prawem. Autor nawet nawet sam to sugeruje doborem nazwisk oto na przykład główna księgową nosi wdzięczne nazwisko Picer , a chorąży będący pomocnikiem

porucznika nazywa się Pozorski ... ciekawe czemu ? I o mało by brakowało by kryminał ten stał się brzydko nazywanym „jednotrupowcem” jednak jest jeszcze jedna ofiara w zakładach a mianowicie samobójstwo popełnia magazynier, właściwie tego można było się spodziewać szkoda jedynie że po lekturze tytułu wiadomo kto za wszystkimi tymi zabójstwami stoi, tak dyrektor ... po to by ukryć swe machloje zabija kolejno zamieszanych w nieprawości pracowników, jest to o tyle konstrukcja dziwna że na zdrowy rozum powinien on właśnie dbać o ich zdrowie bo to oni wszak są jego współnikami w całym brudnym interesie, pomijając jednak brak logiki fabuły z zalet to muszę wymienić to że te peregrynacje porucznika Mazurka po Warszawie mogą zaciekawiać, odwiedza on po drodze np. lokal o jakże wdzięcznej nazwie „Balaton „ Ciekawe czy z okien lokalu tego widział porucznik jak wali się w gruzy rzeczywistość, bo przedsiębiorstwo enigmatycznie nazywane elektro-techicznym służy do zaopatrywania rynku ale czarnego ... czyli działa już jakby nowocześnie - szkoda że tylko na marginesie i to w formie działalności przestępczej zawiadowanej przez dyrektora. I nawet dwa „szatany” - czyli mocne kawy (ulubiony napój dyrektora) nie postawią na nogi po tej całej mizerii tego zeszytiku ...